

Od jednego kłamstwa do drugiego

22 listopada 2013

“Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują.” (Jakiś koleś, dawno temu...)

Pośmiejmy się przez chwilę i poudawajmy, że istnieje piekło biblijne. Spośród reprezentantów naukowego świata, którzy zajmują się klimatem, idą tam zwolennicy globalnego ocieplenia. To właściwe miejsce dla sprzedających swoje umiejętności i energię jak prostytutki, po to żeby służyć nikczemnym reprezentantom elity światowej – dla ludzi, którzy używają swoich wpływów i pozycji, aby kpić ze świata i próbować przekonać nas, że czarne jest białe, góra to dół i to my jesteśmy powodem globalnego ocieplenia, podczas gdy przez 5 kolejnych lat półkulę północną nawiedzają nadzwyczaj ostre zimy. Jeśli przejście tych ludzi do piekła będzie dostatecznie gładkie a oni sami pozostaną nieświadomi faktu, że cokolwiek się zmieniło, całkiem prawdopodobne, że będą w stanie przekonać samych siebie, że przez cały czas mieli absolutną rację.

Ci, którzy mają predyspozycje do przeprowadzania badań naukowych oraz dostęp do narzędzi i danych, służących obiektywnemu eksplorowaniu naszej rzeczywistości, są w stanie – bardziej niż ktokolwiek inny – wpływać na los ludzkości i kierować go ku wygranej lub ku klęsce.

Niestety, wielu z nich wybrało drogę do piekła.

Weźmy dla przykładu ostatni raport IPCC (Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu), w którym wielu “wysoce poważanych naukowców” po raz kolejny kłamie, że “wpływ człowieka [na

zmiany klimatu] jest bezsporny”: „Przedstawiając główny raport najwyższego szczebla z panelu Narodów Zjednoczonych, na którym obecni byli naukowcy zajmujący się klimatem, Generalny Sekretarz Ban Ki-moon powiedział: „przywódcy światowi muszą zareagować na 'jednoznaczna' wiadomość od klimatologów i wprowadzić działania, mające na celu zmniejszenie efektu cieplarnianego wywołanego przez emisję gazów cieplarnianych. Jest gorąco. Musimy działać”.

Myślicie, że stary Ban wybrał ten zwrot „jest gorąco” nieprzypadkowo? Całkiem możliwe. W końcu, pomijając fakt, że „globalne ocieplenie” zostało zdemaskowane jako przekręt i że temperatura na naszej planecie nie rośnie od 15-tu lat, oraz pomimo tego, że wielu naukowców optuje na rzecz bardziej neutralnego termicznie terminu „zmiana klimatu”, istnienie „globalnego ocieplenia” jest bezwarunkowo wymagane, jeśli odpowiedzialnością za niepokojące zamieszanie ogarniające naszą planetę i jej ekosystemy ma być obarczona cała ludzkość. To dlatego Al Gore odmawia zrezygnowania z używania tego terminu i dlatego, w swoim ostatnim przemówieniu, przyrównał każdego, kto nie zgadza się z tym, że trzeba winić człowieka za serię mroźnych zim, licznych ulew i powodzi, trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów, tornad, tajfunów i huraganów, które ostatnio nawiedziły Ziemię, do rasistów, homofobów i alkoholików w furii.

Zauważmy, że Gore w swoim poniekąd złowieszczym oświadczeniu na końcu przyznaje, że jest potrzebna „cena za węgiel, cena za zaprzeczanie”. Czy to ze mną jest coś nie tak, czy to wygląda jakby Gore chciał, żeby wobec każdego, kto widzi przekręt z „globalnym ociepleniem”, były wyciągnięte jakieś sankcje? Chyba jednak nie powinniśmy być zaskoczeni, wzięwszy pod uwagę fakt, że Gore skorzysta finansowo na podatku węglowym. Pamiętaj – nigdy nie pozwól niezadowolonym obywatelom (albo prawdzie) stanąć na drodze do zdobycia kilku miliardów dolarów.

Tylko że w nałożeniu podatku węglowego na przemysł światowy

chodzi o coś więcej niż czysty zysk. Pomimo wysiłków Gore'a, mających na celu zrobienie się na eko-wojującego lidera, który ma dobre zamiary, w rzeczywistości ciężar podatku węglowego (tak jak i innych podatków) spadnie na maluczkich. Jakakolwiek korporacja czy firma zmuszona do zapłacenia podatku węglowego (czyli mniej więcej wszystko) bez wątpienia zaliczy ten wydatek w poczet zwiększonych kosztów usług i produktów, które dostarczają ludziom. I co się stanie z całym tym zgromadzonym podatkiem? Pójdzie od razu na wydatki wojenne, tak żeby Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Izrael mogły dalej rabować Ziemię i niszczyć życie naszych dzieci amunicją z zubożonym uranem.

Wracając do polityków, jest mały szczegół dotyczący IPCC, który potrzebuje wyjaśnienia. Większość ludzi myśli, że IPCC jest instytucją należącą do Unii Europejskiej. Prawda jest taka, że w głównym oddziale UE w Genewie jest tylko mały sekretariat, który zajmuje się wydatkami administracyjnymi, jak na przykład koszty podróży. Główne operacje IPCC są opłacane przez rządy państwowe, co oznacza, że one też wybierają naukowców, którzy piszą pierwsze projekty.

OK, ale podobno te raporty IPCC są rezultatem pracy prawdziwych naukowców, tak? No dobrze, powiedzmy, że coś w tym stylu. Najpierw są wstępne i nieformalne dyskusje na temat takiego potencjalnego raportu, a potem włączają się narodowi biurokraci i aktywiści. Podczas przygotowywania najnowszego raportu urzędnicy z Brazylii, Stanów Zjednoczonych i innych mocarstw wymyślili nowe nazewnictwo dla opisania stosunkowo powolnego wzrostu globalnych temperatur przez ostatnie 15 lat, czyli tak zwaną "przerwę". Zaczęli domagać się zmiany nazewnictwa, żeby wytłumaczyć przyhamowanie, i chcieli włączyć klauzule podkreślające, że globalne ocieplenie się nie zatrzymało. Krótko mówiąc, IPCC jest tak naprawdę organem politycznym, który używa wyselekcjonowanych naukowców do naciągania faktów do określonej polityki. Wiedząc to, nie będziecie zdziwieni, kiedy usłyszycie słowa

współprzewodniczącego Grupy Roboczej nr 1, profesora Thomasa Stockera, który zapytany o podstawy przypisania przez Grupę Roboczą IPCC 95-procentowej pewności twierdzeniu, że globalne ocieplenie to sprawka człowieka, odparł: Jesteśmy pewni, bo jesteśmy pewni. To tekst na miarę Donalda Rumsfelda.

Nie powinno być też niespodzianką, że Pan Ludobójca, Jedyny i Szanowny Tony Blair we własnej osobie, zabiera głos w tej sprawie oraz wspiera i lobbuje na rzecz globalnego ocieplenia wywołanego przez człowieka. Ostatnio Tony oznajmił, że “w głowach poważnych ludzi nie powinno być już żadnej wątpliwości, że to jest poważny problem”. To, że tak podły kryminalista jak Blair gorąco wspiera “globalne ocieplenie spowodowane przez człowieka” powinno być wystarczającym dowodem na to, że jest to niebezpieczne kłamstwo.

Blair wygłaszał swoje komentarze na otwarciu Nowojorskiego Tygodnia, poświęconego zmianom klimatu. Przemawiał jako reprezentant Grupy Klimatycznej, instytucji charytatywnej, którą tworzy razem z wielkim biznesem, aby stawiać czoła problemom związanym z klimatem. Po Blairze przemawiali: Todd Stern, specjalny amerykański wysłannik zajmujący się sprawami klimatu, i Jim Yong Kim, dyrektor naczelny Banku Światowego, który plótł jeszcze większe bzdury niż Blaire, jeśli chodzi o sceptyczne podejście do zmian klimatycznych. To bardzo interesujące, że wśród sponsorów tego zdarzenia były globalne korporacje, takie jak Philips, Ikea i Hewlett-Packard. Jak to teraz wytłumaczyć, że wspomniani główni emitenci dwutlenku węgla wspierają przekręt z globalnym ociepleniem, podczas gdy – jak się nam mówi – mają być karani ciężkimi podatkami za tą właśnie emisję? Odpowiedź jest prosta – nie będą płacić podatków.

Jak już było wspomniane wcześniej, w przeciwieństwie do prognoz IPCC średnia temperatur na Ziemi prawie się nie zmieniła w ciągu ostatnich 15 lat. Ostatnie raporty IPCC wspominają o tym, ale odrzucają ten fakt, ponieważ jest to nieznaczna pauza i takich pauz należy się najwidoczniej

spodziewać. Brytyjskie rządowe biuro meteorologiczne próbowało wyjaśnić tę „anomalie”, wskazując na to, że takich okresów wyciszenia należy się spodziewać co najmniej 2 razy na 100 lat, ponieważ pokazują to zapisy historyczne.

Są tutaj dwa problemy. Po pierwsze, jeśli mielibyśmy wierzyć, że to człowiek i spowodowana przez niego emisja dwutlenku węgla są przyczyną globalnego ocieplenia i ta emisja pochodzi głównie ze środowiska zurbanizowanego jak i rosnącej liczby mieszkańców żyjących w takim społeczeństwie i jeśli ten proces ma charakter narastający, to logicznie rzecz biorąc, ostatnie 15 lat powinno wykazywać raczej ciągły wzrost temperatur, a nie przerwę lub stagnację.

Po drugie, jeśli “zapisy historyczne” obejmujące wieki są wykorzystywane do odrzucenia pauzy jako normalnego zjawiska, sugeruje to, że przerwa w ociepleniu nie ma nic wspólnego z emisją dwutlenku węgla związaną działalnością człowieka, bo takiej emisji nie było wieki temu.

Ale logika (lub prawda) nie wydaje się być istotnym elementem “odkryć” IPCC. Przedstawiciele komisji i ich polityczni tyrani mają plan i nie pozwolą, żeby takie głupoty jak “fakty” stanęły im na drodze.

Dyrektor Hadley Center, Brytyjskiego Biura Meteorologicznego, profesor Stephen Belcher, próbował wytłumaczyć “pauzę” we wzroście temperatur: “Wygląda na to, że Ziemia kontynuuje kumulowanie energii, ale wygląda na to, że jest to przestawiane i ukrywane.”

Czytając między wierszami: pocziwy profesor mówi nam, że naukowcy (i politycy), którzy stoją za raportami IPCC są świadomi tego, że nasza planeta “kumuluje energię”, i były – i są – na nich wywierane naciski, żeby obwiniać za to człowieka, ale w rzeczywistości nie mają pojęcia dlaczego ta kumulacja energii nie powoduje wzrostu temperatur, czy też dlaczego zeszłego roku lód po zachodniej stronie Oceanu Arktycznego

znacznie przysrósł lub dlaczego cztery dni temu zasięg lodu miał najwyższą wartość od 35 lat.

Jeśli problem tkwi w tym, że coś jest "ukrywane", sugerowałbym profesorowi, żeby zapytał swoich kolegów w Jednostce do Badań Klimatu (CRU) na Uniwersytecie we Wschodniej Anglii, czy wiedzą coś na ten temat, jako że znani są z ukrywania danych dotyczących globalnego ocieplenia (albo oziębienia).

Najważniejsze do zapamiętania tutaj (choć to powinno być oczywiste) jest to, że wszyscy się zgadzają (albo powinni się zgadzać), że generalnie nasza planeta przechodzi pewien proces zmian, który niesie ze sobą poważne konsekwencje dla każdego żywego organizmu (oprócz Tony'ego Blaira, który ma więcej wspólnego z żywymi trupami niż z żywymi ludźmi). Debata (taka jaka ma miejsce) dotyczy tego, kogo lub co obwinić. I to istoty tego właśnie pytania dotyczy całe to tuszowanie.

Nasza planeta ogrzewała się i ochładzała cyklicznie przez dziesiątki tysięcy lat. Poziom dwutlenku węgla także wzrastał i spadał podczas tych cykli i rzeczywiście dane z rdzeni lodowych z ostatnich 20.000 lat pokazują, że temperatura globalna na Ziemi wzrastała zanim zaczął wzrastać poziom dwutlenku węgla, a NIE odwrotnie, o czym chciałby nas przekonać Al Gore. W każdym razie, panuje powszechna zgoda, że Ziemia podlega wahaniom temperatur i jest to część naturalnego cyklu, który wiąże się m.in. z promieniowaniem słonecznym i kosmicznym oraz wędrówką naszej planety przez Układ Słoneczny. Co więcej, szacuje się, że człowiek ma udział w emisji około 4% z ogólnej ilości uwalnianego dwutlenku węgla (świry od globalnego ocieplenia akceptują to, ale twierdzą, że te 4% to kropla, która przelewa czarę).

Krótko mówiąc, NIE MA żadnego twardego dowodu na to, że człowiek jest przyczyną jakiegoś znacznego ocieplenia naszej planety, i co za tym idzie, nie jest odpowiedzialny za powodzie, trzęsienia i zapadanie się ziemi, itd. Globalne ocieplenie jest wspierane tylko przez naukę wybranej grupy

różnych zmanipulowanych osób i politycznych oportunistów.

Oprócz zarobienia szybkich paru miliardów dolarów i wzmocnienia kontroli nad przemysłem, główny powód, dla którego elita tego świata chce nas przekonać, że chaos klimatyczny (albo zmiany na Ziemi) to nasza wina, jest taki, żebyśmy oczekiwali od nich rozwiązania naszych problemów i kwestii bezpieczeństwa. W ostatecznym rozrachunku chodzi o utrzymywanie kontroli nad ludźmi i powstrzymanie ich od zrozumienia, że narastający chaos klimatyczny jest częścią kosmicznego procesu, z którym nie da się nic zrobić.

Właściwie, to nie jest do końca prawda. Istnieje teoria, wywodząca się z zapisu historycznego, że początek dużych zmian na Ziemi, które prowadzą naszą planetę i jej mieszkańców w kierunku kosmicznego zniszczenia, zbiega się z momentami największego moralnego rozkładu ludzkiej cywilizacji. Kierunek tego społecznego rozkładu zazwyczaj przebiega z góry na dół. Oznacza to, że upadek danej cywilizacji jest przyspieszany przez istnienie potężnie skorumpowanej i brutalnej klasy rządzącej, której pozwolono "zatruć" większość normalnej populacji do takiego stopnia, że takie wartości, jak prawda i sprawiedliwość, są ogólnie ignorowane. W tym sensie można coś zrobić z faktem, że ludzkość – nasza rasa – znalazła się na krawędzi kosmicznej i klimatycznej katastrofy, ale to by wymagało radykalnej zmiany warty na górze i przywrócenia normalnych wartości wśród ludzi. Jako że w najbliższym czasie raczej się na to nie zanosz, proponuję usiąść i oglądać widowisko.

Autor: Joe Quinn

Tłumaczenie: QFG

Źródło oryginalne: Sott.net

Źródło polskie: PRACowniA